

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 230. — W Srodę dnia 2. Października 1833.

Wiadomości zagraniczne.

Wł o c h y.

Merkury Szwab. zawiera następujący list z nad granicy Włoskiej pod d. 17. Września: „Nie można tego tać przed sobą, że na rozmaitych punktach półwyspu Włoskiego ów status quo, jaki dotąd w skutek traktatów istniał, widocznie zagrożony. Aby więc temu status quo większą nadać stałość, mówią znowu o zamierzonym wskrzeszeniu związku państw Włoskich, pod przewodnictwem, czyli hegemonią Austrii, której Cesarz przybrałby w tym razie tytuł godności tej odpowiedni, np. Konserwatora. Być może, że gabinety tém pytaniem obecnie czynnie się zajmują. — Głoszą także o nadaniu hegemonii nad Niemcami północnemi drugiemu wielkiemu Monarsze.

Fr a n c y a.

Z Paryża, dnia 21. Września;

W Nantes wybuchło dn. 16. m. b. powstanie między majtkami. W tym dniu albowiem toczyła się przed tamecznym Trybunałem sprawa Kapitana Baudrier, dowódcy okrętu „Neptun“, którego osada w Marcu r. b. na przystani pod Sr. Domingo przeciw niemu się zbuntowała; oficerowie zostali natenczas tam przez majtków

zelżeni a Kapitan, który o mało co życia nie utracił przy tym buncie, zastrzelił jednego majtkę. Wyrok Sądu w Nantes brzmiał w ten sposób, że Kapitan w stanie prawnej obrony użył broni swojej; że przeto trzech buntowników skazać należy na jednoroczne, a innych na półroczne uwięzienie. Liczba kolegów skazanych spiknęła się przed Trybunałem w zamiarze napadnięcia na Kapitana, skoro z gmachu sądowego wystąpi. Gdy więc ten w towarzystwie kilku mu znajomych Kapitanów z posiedzenia Sądu do mieszkania swego powracał, napadli nań majtkowie, z pomiędzy których jeden miał nabity pistolet i stałby on się był niemylnie ofiarą ich wściekłości, gdyby go towarzysze czémprędzej do pobliskiego odwachu nie byli schronili. Powstańcy kusili się uderzyć na poczet wojskowy, tak dalece, iż ten trzeba było wzmocnić przez oddział wojska liniowego. 12. tych buntowników przyaresztowano, zaś Kapitanowi Baudrier udało się przebranemu dostać się do mieszkania swego. Patruły krążyły około domu jego, dopóki się zgrajata nie rozeszła. Dniem przedtém zbili już ci majtkowie innego oficera okrętu „Neptun“. Niestety istotnie, że takie bezprawia teraz się częściej wydarzają; bo przed kilku tygodniami osada okrętu „Katynka“ podobnie się dopuściła zbrodni pod murami miasta Belleville. Osada algierska postępuje coraz bardziej

w cywilizacji i dobrém mieniu. Spodziewać się należy, że stan jej za przybyciem wysłanej tamże Kommissyi jeszcze się bardziej polepszy. Niektórzy twierdzą, że rodzina Rothschildów chce część majątku swegołożyć na tę osadę, i że to jest przyczyną, dla której nie dawno jeden z Panów Rothschildów udał się do Algieru. — Z południowej Francyi wynosi się wiele ludzi do Algieru; wielu spekulantów sprzyja tej chęci przesiedlenia się i nawet w samym Paryżu zajmują się kapitalistyczną kolonizacją Algieru. — Wczoraj widziałem w teatrze *des variétés* nader wesołą krotoczwilę w tej mierze napisaną, pod tytułem: „*les Actualités*“. Przedsiębiorca pewien chce naraz całą ludność Paryża przenieść do Algieru, a z nią wszystkie te świetne kawiarnie i winiarnie (*estaminets*), wraz z cygarami hawańskimi, bez których elegant Paryżki żyć nie może; chce dalej przenieść tam wszystkie Paryżkie mody, nie wyłączając ogromnych *gigots*, zdobiących teraz suknie damskie; muzykę, przy której to sposobności P. Habeneck żywcem na scenę występuje, i teatr, przy czém jest parodia Pani George; niemniej dzienniki, nocne telegrafy i obelisk afrykański, który omal że w naturalnej swój wielkości na scenie się nie okazuje. Wszystko to chce spekulant ten przenieść na okręcie Pana Thiers (z tegorocznych uroczystości lipcowych), który to okręt wraz z pałacem Tuilleryów tworzy ostatnią dekorację. Sztuka ta umiała sobie zjednać wielką wziętość przez swe zastosowania polityczne. Jedni gwizdzą, drudzy klaskają, kiedy główny komik tego teatru, Pan Ory, śpiewa pieśń *la Parisienne* i inne, ale jednomyślnie jest zadowolenie przy zwrotkach życzących aby Francya zatrzymała Algier, i przy lekkich pociskach satyrycznych rzuconych na Ministrów. Trudno wyrazić z jakim uniesieniem przyjęte są pieśni na cześć Cesarza Napoleona, i rzecz uwagi godna widzieć, jak ta oziębla publiczność, której obojętność stała się prawie przysłowiem, jest aż do lez rozrzuconia przy wzmiance o tym mężu piramid i kolumny Vendôme. Rząd nie patrzy niemiłe na te uniesienia ludu.

Dnia 12. b. m. posłano z Louvre do Wersalu wielką brykę z malowaniami, wystawującemi bitwy z czasu Napoleona; będą tam umieszczone w galerii francuzkiej.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 21. Września.

W kilku listach, zamieszczonych w gazecie *Times*, czytamy szczegóły o uderzeniu Bourmonta, osnowy następującej: „D. 5. ze świtem nieprzyjaciół przedsięwzięwszy żywy atak na dzieła fortyfikacyjne w pobliżu St. Sebastian, posunął rozpoznawanie swoje aż pod

Campolide blisko akweduktów. Główny atak wymierzony był przeciw reducie pod St. Sebastian, której zdobycie ułatwiłoby nieprzyjacielowi drogę do miasta na gościńcu z Bemfica. Kwinta Markiza Lourical odległa od tego miejsca na połowę wystrzału karabinowego i ogrody tej siedziby gęstemi krzakami ogrodzone leżą u stóp pagórków, na których się wznosi owa reduta. Otoliczność ta dozwoliła oblegającym zbliżyć się na 100 kroków do dzieła, nie będąc zbyt narażonymi na ogień oblężonych. W tej zasadzce usadowił przeto nieprzyjaciół znaczny korpus, który nie innego nie miał do czynienia, jak szturmować do pagórków i zdobyć redutę, bronioną prócz tego tylko przez garstkę ludzi. Po dwakroć także doświadczano tego i w każdym razie kolumna w dwa szeregi uszykowana zbliżyła się aż pod samą redutę, zostawała wszelako przez ogień z broni ręcznej dobrze utrzymywany i przez salwy z ciężkich dział z drugiej strony linii odpierał. Podczas całego tego czasu utrzymywał nieprzyjaciół z Kwinty i ogrodu wspomnionego, jako też na całym froncie linii naszych aż do Campolide żywy ogień karabinowy. Uderzył też natarczywie na Campolide, ale owym nieporządnym i ślepym popędem, który już pod Porto tylekroć pokazał się być nadaremny. — Kampolide bronił batalion Irlandzki — jedyne wojsko obce, które w bitwie tej uczestniczyło — i nie potrzebując dopiero dodać, że nieprzyjaciela tu równie, jak na innych punktach porażono. Bourmont utarczkę tę zapewne rozpoznawaniem nazwać raczy; jeśli tém była, to oficerowie jego bardzo krótki muszą mieć wzrok, albo nadzwyczajną ochotę, przypatrywać się liniom naszym z bliska; w każdym razie straconoby napróżno mnożstwo ludzi. Jazda nieprzyjacielska, ukazała się na pobliskich wzgórzach, nie miała jednak udziału w bitwie; podobnie też i nasza, lubo gotowa do boju, nie wychodziła jednak z dzieł zewnętrznych. Lizbońskie bataliony narodowe, będące pierwszy raz w ogniu, bardzo dobrze się brały. Strata nasza w zabitych i ranionych dochodzi przeszło do 400; strata nieprzyjaciół nie znajoma wprawdzie, ma jednak wynosić do 1300; wielu oficerów Miguelowskich poległo, których nazwiska dotychczas nie znamy. Jeden oficer francuzki, na czele pułku do szturmowania komenderujący, został na miejscu kulą trafiony i zabity. Powiada, że to ma być brat Generała Larochejacquelin, albo synowiec Barona Clouet. Nadzwyczajną stratę ponieśli ochotnicy z Lamego, którzy z wielką walczyli odwagą. W niewolę mało kogo zabrano, kiedy nie

dawano pardonu. My ubolewamy nad stratą Dom Tomasza di Mascarenhas i Alexandra di Sousa, syna Hrabiego Alva. Dom Pedra oniemal nie zabiła kula armatnia, zajętego w bateriach rychtowaniem dział. Żołnierza jednego tuż przy boku jego zastrzelono. Pod Xięciem Villafior ubito dwa konie, sam zaś został nienaruszony. Generałowi Valdez kula ramie pogruchotała. Nieprzyjaciół podobno 7000 ludzi wyprowadził do bitwy, podczas kiedy linii naszych ledwo 3000 broniło. Dnia 6. m. b. forpocztu nieprzyjacielskie cofnęły się z stanowisk pobliskich stolicy, tak dalece, że mieszkańcy Lizbony tłumami pobojowisko zwiedzać mogli. — D. 7. nieprzyjaciół podsunął się pod zamek Ajuda, gdzie Dom Pedro dniem przedtem obiadował, i osadził go wojskiem swoim. Przecież forpocztu jego nie stoją nad samym brzegiem rzeki Tagu, tak dalece, że droga nad nią aż do Belem otwarta, ale większa część tej wsi w rękę Rojalistów. Ponieważ punkt ten leży zewnątrz linii naszych, nie było też tam żadnego wojska, aby awansującemu nieprzyjacielowi stawić opór. Dom Miguel podobno teraz osobiście przebywa w pałacu Ajuda. Rozumiemy, że nieprzyjaciół wtenczas dopiero powtórzy swój atak, kiedy wszelkie wojska swoje skoncentruje. — Statki parowe „Hrabina Pembroke“ i „Jerzy IV.“ oczekiwane tu co chwila z wojskiem z Porto; tymczasem wojsko marynarskie okrętu „Dom Joao“ już przybyło. Okręt ten stoi pod Alcantara, „Dom Pedro“ pod Belem, a „Rainha“ pod St. Juliao. W ostatnich trzech dniach około 50 zbiegów zgłosiło się u forpocztów naszych.

~~~~~

## Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — W drukarni zakładu nar. Ossolińskich wyszło z druku następujące dzieło: „O rozmaitem następstwie na tron za dynastyi Piastów“; w 8ce str. 125. Rozprawa ta, z pozostałych rękopismów Józ. Max. Ossolińskiego wyjęta, była już umieszczona w Czasopiśmie naukowem na rok bież. Winniśmy wdzięczność wydawcy za oddzielne jej ogłoszenie. Życzyłoby należało, ażeby usiłowania jego w tym względzie znalazły wsparcie i pomoc nieobojętnych na postęp piśmiennictwa naszego współziomków!

(Rozm. Lwowskie.)

Jest tradycja w Warszawie, że za Króla Jana III. mieszkał na Nowém-Mieście krakowiec, nazywający się Adamczyk i mający

wielką liczbę żyjących dzieci. W czasie wyprawy Wiedeńskiej, gdy prawie wszystkie znakomitsze osoby ze stolicy wyjechały, krakowiec nie miał roboty i trudno mu było wyżywić tak liczną rodzinę. Król dowiedział się o tem od najstarszego syna tegoż krakowca, który był luzakiem w rocie pancerniej Królewicza Jakóba i który w pamiętnej bitwie pod Wiedniem mężnie się potykał. „Gdy wrócę do Warszawy“, rzekł Jan, „ukazę się w takiej ferezyi, jaką zdobyto w obozie Wielkiego Wezyra; niech więc Adamczyk narobi takich ferezyi, ile zdąży, a ręczę, że wszystkie w dniu jednym wyprzedzą.“ Stało się jak Król wyrzekł, kupcy na kredyt dali tyle sukna, ile chciał Adamczyk, a on, mając tajemnie udzielony sobie wzór ferezyi, narobił ich mnóstwo, i za powrotem Monarchy w dniu jednym wszystkie za dobrą cenę rozprzedał, przez co mógł wyposażyć swe córki i synów oddać do szkół lub rzemiosł. — Podobny czyn piękny zrobił Kościuszko r. 1794, przyczyniając się tym sposobem do polepszenia losu pewnego ubogiego, także dziećmi obarczonego, rymarza w Warszawie, że kazał mu zrobić harapnik do konia, który wszystkim obecnym zachwalił. Wnet cały sztab generalny i wszyscy znakomitsi panowie pokupowali lub pozamawiali sobie u tegoż rymarza harapniki, czém biedaka w krótkim czasie postawili na nogi. Pani Klementyna z Tańskich Hofmanowa napisała z tego ostatniego zdarzenia nader zajmującą powiastkę, którą przełożoną na język niemiecki czytaliśmy w ostatnich czasach w dwóch dziennikach, w Lipskiej *Moden-Zeitung* i w *Schnellpost*.

(Rozm. Lwowskie.)

Piotr Łagowski ogłosił w Paryżu przedpłatę na mające wyjść z druku *Pamiętniki* swoje w jednym tomie.

W dzienniku *Blätter für liter. Unterhaltung* z d. 10. Lipca jest wspomnienie o „Rytmach Mikołaja Sępa Szarzyńskiego“, drukowanych pierwotnie r. 1601, a przedrukowanych w Poznaniu r. 1827. w „Zbiorze najcenniejszych i najrzadszych rymotwórców polskich w wieku 16. i 17tym“, wydanym przez Józefa Muczkowskiego. Recenzent niemiecki wytłumaczył dwa małe kawałki tego poety naszego.

W Gdańsku d. 30. Czerwca mechanik Hoffmann pierwsze zrobił doświadczenie z nowo wynalezionym przez niego sztucznym statkiem. O godzinie 9tej statek wypłynął na morze z Schuitensteige, a o 11tej przybył do Neufahrwasser. O godzinie 12tej znowu podniósł kotwice i przepłynąwszy port, puścił się na morze. Bez żagli, bez masztu, bez pary, sztuczny ten statek, osobiłwój budowy, prze-



rzynał balwany; o godzinie trzeciej powrócił znowu do portu. Jeden okręt angielski, na honor nowego gościa morskiego, rozwinął bandery, został powitany i odpowiedział radosnym hurrah! Na drugim okręcie, „Wohlfarth“, wesoło śpiewano pieśni, a brzegi okryte były ciekawymi widzami. O godzinie óstej doświadczenie ukończyło się. Rezultat był zadowalniający; machina, która nie jest jeszcze znaną, wprawia statek w ruch, a więc i wszakże nie potrzeba; znaczniejsza siła popychająca będzie skuteczną przez późniejsze ulepszenia; dwa nie dobrze urządzone koła w maszynie, miały także stanowić główną przeszkodę.

Od czasu zdobycia cytadeli Antwerpskiej zwrócił na siebie w tym mieście szczególną uwagę jakiś pies, niewiadomego zamieszkania, zjawiający się tylko najregularniej co noc na cmentarzu, gdzie usiłuje odkopać grób jeden, zawierający zapewne zwłoki jego Pana. Zukazaniem się dnia, wierne to zwierzę znowu zniknęło, tak, iż nikt nie wie gdzie dzień spędza i czém się żywi.

#### Język muzyczny.

P. Sudre we Brancyi, ogłosił tego lata nowo przezeń wynaleziony sposób komunikowania myśli za pomocą tonów muzyki, tćm szczególniej zalecający się, iż, za użyciem do tego słownych instrumentów, można na daleką odległość przesyłać rozkazy, co w wielu zdarzeniach podczas wojny i na morzu bywa niekiedy niepodobną, ze znanemi dotąd sposobami. Kilka Kommissyi, od Akademii sztuk pięknych, od Ministerium wojny i t. d. robiło doświadczenia nad tym wynalazkiem, i sprawdziwszy teorię Pana Sudre, dało mu najchlubniejsze świadectwa, tak ze względu na skutki, jako też użyteczności. Pan Sudre ułożył dokładne słowniki swego języka, jeden z przekładem na języki francuzki, włoski, hiszpański, angielski, niemiecki i rossyjski, inne, mniejsze, z przekładem na każdy z tych języków oddzielnie. Język ten ma własną pisownią złożoną z nót muzycznych, umieszczonych we trzech liniach. Dla dania wyobrażenia jak może być giętkim ten język, przytaczamy tu rozkazy, które podczas jednego doświadczenia wydawane były trąbą:

„Wymaszerować o czwartej zrana.“

„Wysadzić na powietrze most o szóstej.“

„Proch wszystek wyszedł.“

„Dywizya powinna o czwartej zrana wyjść do Anteuil.“

„Rzeka wystąpiła z brzegów.“

„W stronie Issy słyhać strzelanie z dział i t. d.“

Język ten można jak chcąc urozmaicać, tak, że jeśli tego wymaga ostrożność, ludzie użyci do komunikowania rozkazów, nie będą ich sami rozumieli, lecz tylko ci, którym klucz został udzielony. Nadto żaden dotąd znany sposób nie może z taką prędkością przesyłać wyrazów. Wymienione rozkazy przesyłane były o 3 wiorsty w przeciągu 2ch minut. Słowem, ze wszystkich względów, sposób ten nazwany *fonografią*, zasługuje na wielką uwagę i bez przesady można o nim powiedzieć, że jest to wynalazek pierwszego rzędu, w praktyce łatwo dający się wykonywać i bynajmniej nie należący do rzędu owych odkryć niedoskonałych, które na chwilę wzniciwszy uwagę, zapadają w otchłań wiecznego zapomnienia.

#### Wielka aukcja mebli.

We wtorek dnia 1. Października r. b. i dni następnych przed południem od godziny 9. do 12. i po południu od godziny 2. do 6. będą w domu Schroetera przy Wodnej ulicy Nr. 187. drogą publicznej licytacji sprzedawane różne meble, składające się z biurków z mahoniowego i brzoźowego drzewa, szaf, sof, krzeseł, stołów, komod, zwierciadeł, trumeaux i innych rzeczy, również pająki i lampy, jako też różne gatunki win i Jamaika rum.

Poznań, dnia 24. Września 1833.

Castner,

Król Kommissarz aukcyjny.

#### Wielka aukcja porcelany i fajansu.

W dniu 14. Października r. b. i dni następnych, przed południem od godziny 9. do 12. i po południu od godziny 2. do 6. sprzedawać będą sposobem publicznej aukcji w dawniejszym składzie mundurów pułku ułanów za bramką, obok ogrodu Nadburmistrza Tatzler, bardzo wielki skład porcelany i fajansu, obejmujący talerze, półniski, wazy, salaterki, imbryczki do herbaty i kawy, filiżanki rozmaitego kształtu i różne naczynia kuchenne i gospodarskie, oraz wiele innych przedmiotów.

Poznań, dnia 25. Września 1833.

Castner,

Król Kommissarz aukcyjny.